

dia propagandy, lecz dla uprawiania wiedzy i poznawania prawdy. Warto tę publikację G. Lanczkowskiego wykorzystać, szkoda, że ukazała się w tak małym — jak na potrzeby polskiego czytelnika — nakładzie: 10 tys. egzemplarzy. Warto byłoby także przyswoić polskiemu czytelnikowi inne publikacje wybitnego religioznawcy heidelberskiego, którego nazwisko świadczy o polskim pochodzeniu.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

PEREGRYNACJE ROMANTYKÓW DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

1. Chateaubriand, *Opis podróży z Paryża do Jerozolimy*. Na podstawie tłum. F. S. Dmochowskiego przygotował, według oryginału uzupełnił i notami opatrzył P. Hertz, Warszawa PIW 1980, ss. 520.

2. Ryszard Przybylski, *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód* (Biblioteka Romantyczna pod red. M. Janion), Wyd. Lit. Kraków 1982, ss. 600 + ilustr.

3. Lamartine, *Podróż na Wschód*. Na podstawie tłum. J. T. S. Jasińskiego przygotował, według oryginału uzupełnił i notami oraz postłowie opatrzył P. Hertz, Warszawa PIW 1986, ss. 625.

W ostatnich latach ukazały się w polskim przekładzie wspomnienia z podróży do Ziemi Świętej Chateaubrianda i Lamartine'a, a także relacje z pielgrzymki Juliusza Słowackiego — tak bowiem chronologicznie trzeba uszeregować kolejność ukazywania się oryginałów.

François-René Chateaubriand odbył swą podróż w latach 1806—1807, jego zaś wspomnienia ukazały się w r. 1811. Alphonse de Lamartine podróżował w latach 1832—33, pierwodruk zaś jego wspomnień ujrzał światło dzienne w 1835 r. Natomiast podróż Słowackiego wypadła w latach 1836—37, mógł więc zapoznać się z pamiętnikami swoich słynnych poprzedników, a wiadomo, że z Lamartine'a na pewno korzystał. Głównym jednak przewodnikiem dla naszego wieszaka — jak i dla wielu polskich pielgrzymów XIX wieku — było dzieło Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki *Peregrynacja do Ziemi Świętej*, które później poetycko sparafrazował w *Preliminariach peregrynacji do Ziemi Świętej* J.O. Księcia Radziwiłła Sierotki.

Relacje trzech romantyków różnią się nie tylko sposobem literackiego ujęcia, lecz przede wszystkim mają różną strukturę duchową. To prawda, że romantyczne wędrowanie, owo niepokojące *das Wandern*, które opiewał w pieśniach Franciszek Schubert, było zakorzenione — jak zwraca uwagę R. Przybylski — z pojęciem *homo viator*, jakim jesteśmy po wygnaniu z raju w dążeniu do Nowej Jerozolimy. Stąd tak liczne i żarliwe pielgrzymki w średniowieczu do rozmaitych sanktuariów (szkoda, że A. Mączak w ciekawej książce *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 1984, nie porusza tych spraw — jakby one nie istniały!). „Wielcy pisarze przeszłości — podkreśla P. Hertz (Lamartine, s. 592) — kształceni na Biblii i na epopejach, na pisarzach Grecji i Rzymu, mieli głęboką świadomość pochodzenia naszej cywilizacji, kultury, filozofii, moralności i kierunków duchowych. Ku tym więc obszarom kierował ich zarówno prze-myślany wybór, jak też instynkt, który nakazuje powrót do źródeł war-

tości". Podróż Chateaubrianda jest podróżą erudycyjną, poprzedzoną przygotowawczymi studiami. Jest to podróż rozumu, jak przystało na autora wydanego wcześniej studium apologetycznego *Génie du christianisme*. Lamartine podróżując, by odnaleźć korzenie swojej wiary, nie ustrzegł się jednak przed popadnięciem w skrajności i głoszeniem poglądów często-kroć niezgodnych z nauką katolicką, za co zresztą dzieło jego dostało się w r. 1836 na rzymski Indeks ksiąg zakazanych. Zresztą już Słowacki nie miał zaufania do poglądów Lamartine'a, gdy pisał w VII Pieśni *Podróży z Neapolu do Ziemi Świętej*: „Bóg Lamartina jest w złym towarzystwie” (VII, 4).

Dla Słowackiego pielgrzymka do Ziemi Świętej była również odszukiwaniem korzeni jego wiary, ale głównym celem swej peregrynacji uczynił Polak grób Jezusa w Jerozolimie. Dlatego najważniejszym momentem tej pielgrzymki była noc z 14 na 15 stycznia 1837 r., którą w kaplicy Grobu Pańskiego spędził na modlitwie i medytacji. Historycy literatury — odwołując się tutaj do St. Pigonia — słusznie uważają, że noc przy Grobie przełamała życie poety: odnalazł on tam tajemnicę chrześcijaństwa. A z Ogrodu Oliwnego zabrał Słowacki ze sobą garść ziemi i kazał ją sobie, kiedy już umrze, położyć na swe martwe oczy. „Słowacki chciał zasypać martwe oczy cielesne — pisze R. Przybylski (s. 91) — ziemią zroszoną potem Chrystusa, który zjawił się po to, aby otworzyć ludziom oczy na świat Ducha”.

Omawiane trzy publikacje są chlubą polskiego edytorstwa pamiętnikarskiego. Akrybii Pawła Hertza w jego serii „Podróże”, w ramach której ukazały się wspomnienia i Chateaubrianda, i Lamartine'a, nie potrzeba zalecać, a dociekliwości problemów egzegetyczno-teologicznych mogliby pozazdrościć Ryszardowi Przybylskiemu zawodowi teologowie. O ile jednak edycje Chateaubrianda i Lamartine'a zostały wydane typograficznie (w PIW-ie) bardzo starannie — twarde oprawy i obwoluty, to wydanie antologii tekstów Słowackiego jest wprost niechlujne — po jednorazowym przeczytaniu egzemplarz rozsypuje się. Szkoda, że inwencja i trud edytorski R. Przybylskiego nie znalazły lepszego uznania w krakowskim Wydawnictwie Literackim.

Warto jeszcze odnotować, gdy mowa o peregrynacji Słowackiego:

4. Juliusz Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1987, ss. 145.

Wydawnictwo Morskie w Gdańsku wznowiło poemat Słowackiego jako utwór marynistyczny, ale to nie przeszkadza, że strofy poety są zarówno poematem dygresyjnym, jak i gatunkiem literackiej podróży romantycznej. Autor wstępu M. Sliwiński pisze: „w środowisku przestrzeń wpisuje narrator (tzn. Słowacki, dop. JCh) antynomię antyku i chrześcijaństwa, charakterystyczną dla romantycznego, a w ogólności też nowożytnego obrazu tradycji europejskiej” (s. 29).

5. Aleksander Sapięha, *Podróże w krajach słowiańskich odbywane*. Opr. T. Jabłoński (seria: Studia i rozprawy z historii stosunków jugosłowiańsko-polskich), Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1983, ss. 335 + mapa.

Aleksander Sapięha (1773—1812), wykształcony magnat, przyrodnik, podróżnik, mecenas sztuki, jeden z pionierów słowianofilstwa polskiego, ale także agent i organizator służby wywiadowczej Napoleona, religijnie chyba obojętny, odbył podróż w latach 1804—1810, a więc w okresie wcześniejszym od omawianych poprzednio autorów. Egzegetów może zainteresować odcinek podróży A. Sapięhy od Grecji do Konstantynopola — niejako po szlakach św. Pawła.

6. Antoni Słonimski, *Droga na Wschód i inne wiersze*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1985, ss. 132.

Wspomniane już wyżej Wydawnictwo Morskie w Gdańsku przedrukowało w wydaniu bibliofilskim (lub marynistycznym) tomik poezji Słonimskiego z *Droga na Wschód*. Jest to poetycki zapis rzeczywistej podróży poety do Palestyny i Egiptu w 1923 r. Dlaczego umieszczam poezję Słonimskiego wśród XIX-wiecznych romantyków? Gdyż była to także podróż symboliczna nawiązująca do idei romantycznych. „Podejmując charakterystyczny dla literatury temat egzotycznych podróży — przepisuję tutaj cytat A. Kowalczykowej — ostentacyjnie nawiązał (Słonimski — dop. JCh) także do form wiersza romantycznego. Lecz nie tylko do form. Powoływał się na romantyczny rodowód ideowy, głosząc hasła humanistyczne (...) Kochać jednakowo wszystkich ludzi, czuć się obywatelem Europy, sentymentem wspomnieć być powiązanym z krajem ojczystym — oto propozycja Słonimskiego”. Nawiązując formalnie do Słowackiego — chociażby w trawestacji wiersza *Smutno mi, Boże*, Słonimski jest jednak bliższy Lamartine'owi w jego hasła, z którym się autor francuski wybrał w podróż na Wschód: „Bóg, miłość i poezja”.

I wreszcie niech będzie wolno dołączyć do tego przeglądu romantycznych peregrynacji jeszcze jedną relację z pielgrzymki do Ziemi Świętej już nie romantyka literatury, lecz romantyka Tatr, jakim był bez wątpienia legendarny proboszcz Zakopanego, ks. Józef Stolarczyk.

7. Ks. Józef Stolarczyk, *Kronika parafii zakopiańskiej (1848—1890)*. Wydał i wstępem zaopatrzył A. Wrzosek, Kraków 1915 (przedruk techniką fotooffsetową WAiF, Warszawa 1984), ss. 23.

W kronice parafialnej zapisał ks. Stolarczyk pod rokiem 1870 swoją pielgrzymkę do Ziemi Świętej, którą odbył od marca do czerwca. Wyjechał przez Wiedeń do Triestu, potem do Aleksandrii, nad morze Czerwone, do Palestyny, przez Syrię drogą morską do Konstantynopola, a potem przez Grecję, do Włoch: Rzym, Wenecja, Wiedeń z powrotem do domu. Długa to podróż, męcząca i kosztowna. „Szczęśliwym się czuję, że byłem i widziałem nawet więcej, jak pragnąłem. Nie żałuję ani mienia, ani zdrowia” — zapisał w kronice. Nie obyło się bez wyczynów taternickich. „Wyszedłem na piramidę (Cheopsa — dop. JCh) jako góral bez pomocy Arabów, których inni koniecznie potrzebowali; było nas 25 osób”. Ale i słabeusz Słowacki wydrapał się na najwyższy grób świata — oczywiście przy pomocy Arabów: „Byłem na szczycie najwyższej piramidy — cudowny widok” — pisał w korespondencji. Jednak ks. Stolarczyk nie był zadowolony z widoku z piramidy Cheopsa: nad to przekładł widok z Gerlachu. „Przyznać muszę otwarcie, że wolę nasze Tatry i przekładam je nad wszelkie inne góry” (*Kronika*, s. 3n). Czyż to nie prawdziwy romantyk Tatr?! A na zakończenie swoich wrażeń z pielgrzymki ks. Stolarczyk zapisał: „Bogu dzięki składam, a Pan Jezus Zbawiciel nasz i Matka Jego Najśw. niechaj będzie pochwalony po całym świecie od Arabów i Murzynów i od wszystkich na wieki wieków. Amen” (tamże, s. 18).

Kraków

KS. JERZY CHMIEL